



Moduł I

Filozoficzne podstawy etyki inżynierskiej

Lekcja:

Sposoby uzasadnienia norm w wybranych doktrynach etycznych.

Prawnnonaturalne uzasadnianie norm

Tekst źródłowy

Jacques Maritain, *Pisma filozoficzne*, Kraków 1988, ss. 249—251, 253—255, 258—261.

Prawo naturalne (*Lex naturalis*)

Rozum jest „miarą ludzkich czynów”. Tak więc rozum — ludzki rozum — jest miarą mierzącą (*mensura mensurans*). Ale rozum jest również miarą mierzoną (*mensura mensurata*), ludzki rozum bowiem nie jest najwyższą normą dobra i zła. Aby być miarą postępowania człowieka, praktyczny rozum sam musi podlegać jakiemuś kryterium miary. Lecz jakie jest to kryterium, któremu praktyczny rozum jest przyporządkowany? Jest nim prawo naturalne (*Lex naturalis*). W określeniu „prawo naturalne” należy rozumieć „prawo” w znaczeniu *lex*, nie *ius*). Zestawmy tu możliwie krótko podstawowe cechy prawa naturalnego.

W pojęciu prawa naturalnego należy wyodrębnić dwa istotne jego aspekty: ontologiczny i gnoseologiczny. Aspektem ontologicznym prawa naturalnego jest to, co wyznacza normalność funkcjonowania istoty ludzkiej. Istniejący w przyrodzie byt każdego rodzaju — roślina, pies, koń ma swoje własne „prawo naturalne”, to znaczy właściwy sobie sposób, w jaki ze względu na swoją specyficzną strukturę i cel „powinien” osiągnąć pełnię bytu w swoim rośnięciu lub w swoim zachowaniu. Słowo „powinien” nabiera sensu moralnego, to znaczy implikuje moralny obowiązek z chwilą, gdy przekraczamy próg świata wolnych podmiotów działających. Prawo naturalne — mówiąc dokładnie, prawo naturalne dla człowieka — jest prawem moralnym, gdyż człowiek jest mu posłuszny lub nie, w sensie wolnego wyboru. Można by porównać prawo naturalne w ogólności z równaniem algebraicznym, które wyznacza przebieg krzywej w przestrzeni. Ale w przypadku człowieka krzywa musi dostosować się do równania dobrowolnie.

Powiedzmy więc, że w owym aspekcie ontologicznym prawo naturalne stanowi idealny porządek, wprowadza linię podziału pomiędzy tym, co odpowiednie i co nie



odpowiednie, co właściwe i co niewłaściwe, co zależy od ludzkiej natury i jej istotnych celów. Pod tym pierwszym względem (ontologicznym) prawo naturalne pokrywa się z całą dziedziną norm moralnych odnoszących się do człowieka — nawet jeśli są one oparte na najbardziej subtelnych i wyrafinowanych rozważaniach — z całym obszarem filozofii etycznej jako mającej znaczenie uniwersalne.

Lecz drugi istotny składnik pojęcia prawa naturalnego, składnik gnoseologiczny, sprawia, że zasięg tego pojęcia staje się bardzo ograniczony. Prawo naturalne bowiem jest naturalne nie tylko dlatego, że jest tym, co decyduje o normalnym funkcjonowaniu natury ludzkiej, lecz również dlatego, że jest poznawane w sposób naturalny: to znaczy poznawane przez skłonność, przez upodobnienie, a nie drogą poznania pojęciowego i drogą rozumowania. Mamy tu punkt rozstrzygający, moim zdaniem zbyt często pomijany. Dotyczy on sposobu, w jaki prawo naturalne zostaje objawione rozumowi praktycznemu. Prawo naturalne zostaje objawione rozumowi praktycznemu w pewnych sądach, lecz sądy te nie są wynikiem żadnego pojęciowego, dyskursywnego, racjonalnego działania rozumu. Są wynikiem naturalnej zbieżności, dzięki której to, co jest zgodne z istotnymi skłonnościami natury ludzkiej, intelekt ujmuje jako dobre, a co niezgodne jako złe. Dlatego sądy te pozostają zawsze bardziej lub mniej zanurzone w żywotnym i opartym na doświadczeniu niewyraźnym w pojęciach dynamizmie skłonności i dążności. Siłą pobudzającą, od której są zależne, nie jest rozum, dowodzenie, logos, lecz natura i najgłębiej zakorzenione skłonności. Tak więc prawo naturalne jest w najgłębszym znaczeniu tego słowa prawem niepisany.

Zarazem widać, że prawo naturalne, rozważane nie tylko w jego aspekcie ontologicznym, lecz również gnoseologicznym, obejmuje jedynie wymagania dyktowane przez to, co w człowieku decyduje o normalnym funkcjonowaniu jego natury, wymagania, które są poznane przez skłonność, innymi słowy: są to zasady ludzkiej moralności poznane „bezpośrednio” (to znaczy bez środka pojęciowego czy racjonalnego). [...]

Prawo Odwieczne

Powyższe wyjaśnienia, jakkolwiek skrótowe, dają wystarczająco jasne wyobrażenie o tym, czym jest prawo naturalne. Trzeba jednak iść dalej, pojęcie bowiem prawa naturalnego uzyskuje swoje definitywne znaczenie dopiero wówczas, gdy ustanowione zostaje Prawo Odwieczne.

Pojęcie Prawa Odwiecznego nie jest pojęciem wyłącznie teologicznym. Jest również prawdą filozoficzną, prawdą, której filozof może osiągnąć własnymi środkami i własnymi środkami ją ustalić. Bóg istnieje. Jest pierwszą przyczyną bytu, pobudzającą wszystkie byty.



Bóg działa przez swój intelekt i wolę: stąd pojęcie Opatrzności. Cały wszechświat rządzony jest przez boski rozum. W Bogu jako Tym, który rządzi całością stworzonych bytów, jest ta rzeczywistość, która jest sądem i nakazem praktycznego rozumu zastosowanym do rządzenia zjednoczoną wspólnotą: innymi słowy, ta rzeczywistość, którą nazywamy prawem. Prawo Odwieczne stanowi jedno z wiekuistą mądrością Boga i z samą Jego istotą. Św. Tomasz definiuje prawo odwieczne jako „nic innego jak przykład boskiej mądrości, jako że mądrość ta kieruje wszystkimi działaniami i poruszeniami rzeczy”. [...]

Z doktryny tej wynika — a jest to punkt podstawowy — że prawo naturalne jest poznawane przez rozum ludzki, lecz rozum ludzki w swym racjonalnym działaniu nie ma żadnego udziału w jego ustanawianiu. Jedynym twórcą prawa naturalnego jest rozum Boga. On jedynie sprawia, że prawo to istnieje, on sprawia, że jest poznawane, gdyż jest przyczyną ludzkiej natury i jej istotnych skłonności. Nie mówmy tylko (jak ogólnie utrzymywano w XVI i XVII wieku), że Bóg jest jedynie rękojmą działania i wartości naszego rozumu, jak gdyby to nasz rozum ustanowił prawo naturalne albo przynajmniej odczytał je w przyrodzie i ogłosił własnym wysiłkiem i autorytetem. Powiedzmy raczej, że boski rozum jest tu jedynym rozumem wchodzącym w grę. Prawo jest, ściśle mówiąc, z istoty nakazem rozumu (*ordinatio rationis*), a więc bez nakazującego rozumu nie ma prawa. Pojęcie prawa jest z istoty związane z pojęciem nakazującego rozumu. Faktycznie w przypadku prawa naturalnego rozum ludzki nie ma udziału w inicjatywie i władzy ustanawiającej prawo, nie sprawia ani, że ono istnieje, ani że jest poznawane. Jak więc poznaje prawo naturalne? Poznaje je przez skłonność, przez upodobnienie — poprzez skłonność natury, która jest dziełem Boga, a nie przez swój własny wysiłek rozumu. Poznaje prawo; w żaden sposób tego prawa nie tworzy. Zgodnie z tym, że rozum ludzki poznaje prawo naturalne przez skłonność, jest on w bardzo ścisłym sensie „rozumem naturalnym”, *ratio naturalis*, a światłem tego naturalnego rozumu jest „nic innego, jak jakieś odbicie boskiego światła w nas”. Twórcą prawa naturalnego jest wyłącznie rozum boski. [...]

Uprawnienie naturalne

Jeśli mowa o prawie pozytywnym (prawie pisanym), stosunek między prawem i uprawnieniem jest bardzo prosty — jest to stosunek identyczności. Uprawnienie pozytywne i prawo pozytywne są tym samym; są to synonimy, gdyż pojęcie uprawnienia, czyli porządku prawnego *oznacza* kodeks praw dostosowanych do pewnego typu wspólnego życia, praw, których ludzie są obowiązani przestrzegać nie tylko w sumieniu, ale mogą być zmuszeni do ich przestrzegania przez władze społeczeństwa. Stoimy tu więc wobec pojęcia *debitum legale*,



tego, co jest prawnie należne czy prawnie słuszne, czego lekceważenie jest karalne, pociąga za sobą zewnętrzne sankcje ustanowione przez prawo. Przy tym znaczeniu słowa „uprawnienie” jasne jest, że uprawnienie pozytywne i prawo pozytywne są tym samym: uprawnienie pozytywne i prawo pozytywne pochodzą od władz społecznych i są sankcjonowane przez przymus ze strony społeczeństwa. Mamy tutaj porządek legalności czyli porządek prawny, który zakłada porządek moralny, lecz coś do niego dodaje, mianowicie ową możliwość przymusu ze strony społeczeństwa.

Przyjrzyjmy się teraz dziedzinie prawa naturalnego, która jest dziedziną moralności, nie legalności. Jak już zauważyliśmy, mimo że pojęcie prawa naturalnego samo w sobie (*secundum se*) jest wcześniejsze od pojęcia prawa pozytywnego, jednak jeśli chodzi o nas i nasz sposób poznawania (*quoad nos*), postępujemy od idei prawa pozytywnego, którą poznajemy najpierw, do idei prawa naturalnego. Wobec tego, skoro mówimy „prawo pozytywne” i „uprawnienie pozytywne” w tym samym znaczeniu, wydaje się naturalne, że tak samo równoznaczne są „uprawnienie” i „prawo”, gdy mowa o prawie naturalnym. Stąd używanie określenia „uprawnienie naturalne” (*Naturecht droit naturel*) w języku filozofów i prawników.

Zastosowanie pojęcia uprawnienia w takiej dziedzinie wpłtuje nas jednak w poważne trudności. Prawo naturalne — które nie jest prawem pisanim, które dotyczy człowieka jako człowieka oraz wspólnoty nie *będącej ani* państwem, ani wspólnotą cywilizacyjną, lecz po prostu wspólnotą rodzaju ludzkiego, a które obowiązuje nas w sumieniu — prawo naturalne jest promulgowane w naszym rozumie jako poznającym (gdyż poznaje przez skłonność, a nie jako nadającym prawa; dotyczy porządku moralnego, nie prawnego). Mamy tu nie co innego, jak pojęcie *debitum morale* tego co jest moralną powinnością na mocy słusznej racji lub na mocy prawa naturalnego, lecz nie na mocy przymusu prawnego. Jak więc w tych warunkach możemy mówić o naturalnym uprawnieniu? Czy nie ma tu po prostu sprzeczności w terminach i czy nie byłoby lepiej pozbyć się takiego wyrażenia? Jest to pokusa filozofa, gdyż najwygodniej byłoby właśnie tak zrobić. A jednak nie sądzę, abyśmy musieli ulec tej pokusie. Przypatrując się bliżej widzimy, że mimo wszystko mamy solidne podstawy, by mówić o uprawnieniu naturalnym, i to nie tylko w tym sensie, że to czy inne przykazanie prawa naturalnego może stać się przedmiotem przepisu prawa pozytywnego. W znaczeniu bowiem głębszym i bardziej uniwersalnym sensie trzeba powiedzieć, że każdy człowiek nosi w sobie władzę sądowniczą przysługującą ludzkości. (Nie chodzi tu o społeczność cywilizowaną, jak w przypadku prawa narodów, lecz o rodzaj ludzki). Jest to prawdziwe w analogicznym,



niemniej jednak rzeczywistym sensie. Każdy członek rodzaju ludzkiego nosi w sobie w pewien sposób władzę sądowniczą przysługującą ludzkości, a co za tym idzie, prawo do narzucania przymusu, będące pochodną tej władzy.

Jak możemy filozoficznie uzasadnić uprawnienie do słusznej obrony? Jak możemy powiedzieć, że człowiek ma prawo zabić drugiego człowieka, gdy jest przez niego zaatakowany, albo że ja mam prawo zabić człowieka, który na moich oczach rzuca się na dziecko, aby je zamordować? Czy jest to po prostu odruch biologiczny? Jeśli tak, nie może być mowy o uprawnieniu. Nie, stoimy tutaj wobec aktu sądu. Dlatego akt ten jest moralny, na mocy władzy sądowniczej, która mnie przerasta i która sięga wstecz do Twórcy natury i ludzkości. Nie mając funkcji sędziego w społeczeństwie — i poza formalnościami powołanych trybunałów, do których normalnie należy karanie — lecz po prostu jako członek rodzaju ludzkiego wykonuję w takim przypadku władzę sądowniczą, która jest temu rodzajowi prawdziwie wrodzona i która w tak wyjątkowych warunkach może być wprowadzona w czyn przez każdego człowieka. A dzieje się tak nie tylko w przypadkach, jakie wymieniłem tu dla przykładu. Za każdym razem, gdy udzielamy rady lub wskazówki jakiemuś człowiekowi, gdy staramy się tak układać okoliczności, aby móc mu uniknąć błędu w życiu moralnym, wykonujemy w pewnej mierze i do pewnego stopnia władzę, która w nas pochodzi od Twórcy ludzkiego rozumu. Za każdym razem, gdy państwa wobec nieistnienia międzynarodowej władzy sądowniczej uciekają się do sankcji takich jak wojna czy uzasadnione środki odwetowe w obronie przed agresją ze strony innego państwa lub przed jego barbarzyńskim postępowaniem, wykonują władzę sądowniczą prawdziwie wrodzoną rodzajowi ludzkiemu. Te akty siły politycznej nie miałyby ani znaczenia moralnego, ani usprawiedliwienia, gdyby były jedynie odruchami obronnymi; mają one ludzkie znaczenie i wartość moralną jedynie wówczas, gdy dane państwa decydują się na takie akty w imię władzy sądowniczej, której organami są tak długo, jak długo nie istnieje żadna ponadnarodowa społeczność *zdolna* wprowadzać w czyn wyroki swego trybunału.